

Krytyka krytyki czyli elementy socjologii geografii

Zbigniew Rykiel

Instytut Socjologii, Uniwersytet Rzeszowski,

al. Rejtana 16c, 35-959 Rzeszów,

gniew@poczta.onet.eu

Podziękowania

Autor wyraża podziękowanie anonimowemu recenzentowi, którego uwagi przyczyniły się do niewątpliwej poprawy argumentacji przedstawionej w niniejszym tekście.

Abstract

Critique of a critique or elements of a sociology of geography

Mechanisms for the functioning and development of social sciences are an important subject of those sciences. This also applies to human geography, which was thoroughly discussed in the 1970s and 1980s. Pluralist discussion in Western social sciences was then accompanied by monist discussion in Poland, where ideologically 'safe' points of view were allowed to publish in official organs of scientific institutions.

Since, however, Poland was a relatively open social system in those times, essential methodological works were adopted as canons by the leading Polish human geographers of the younger generation, and even 'dissident' scientific views were occasionally published in the West. The criticised herein publication by Jerzy Bański indicates, however, that those times definitely passed.

In his attempt to provide a 'diagnosis of the state of selected elements of Polish geography', J. Bański identifies the question of a unity of physical and human geography as essential for the discipline. By ignoring extensive methodological literature, he tries to discover what has yet been discovered. Referring to labels rather than notions, he indicates his ignorance in the nature of paradigm, scientific revolutions and counter-revolutions, and their relations to social revolutions. He is also unaware of an extensive polemical Polish literature on changing paradigms in Polish human geography. In this context, he misidentifies the role of the methodological conference in Rydzyna in 1983, in which he seems to believe in mythical rather than factual categories.

Most importantly, J. Bański does not refer to any theoretical concepts, and analyses symptoms rather than points to the mechanisms for change in Polish human geography. The latter could hardly be revealed while abstracted from social stratification within the geographical community, symbolic violence, the group formation processes, including interest groups and, especially, anti-developmental interest groups. The critical state of Polish geography he indicates is an even more explicit characteristic of the critical thinking of some Polish geographers who grew up in and were taught of the Orwellian vision of the history of the discipline. What the contemporary Polish human geography really needs is therefore a sociological analysis of geography.

Słowa kluczowe: geografia społeczno-ekonomiczna, Rydzyna, rewolucja naukowa, przemoc symboliczna, selekcja negatywna kadr naukowych, socjologia geografii.

Key words: human geography, Rydzyna, scientific revolution, symbolic violence, negative selection of scientific cadres, sociology of geography.

Mechanizmy funkcjonowania i rozwoju nauki, w tym zwłaszcza nauk społecznych, są ważnym i interesującym przedmiotem badań tychże nauk. W odniesieniu do geografii społeczno-ekonomicznej mechanizmami tymi zajmowało się wielu badaczy, a żywa dyskusja metodologiczna, składająca się na pokaźną bibliotekę, toczyła się zwłaszcza w latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych XX wieku. Co ciekawe, lecz nie zaskakujące, żywej dyskusji na Zachodzie, w której wyrażano różne poglądy, towarzyszyła reglamentowana pseudodyskusja w Polsce. Monopolowi wydawniczemu, w którym rynek intelektualny zastąpiono oficjalnymi organami instytucji naukowych, towarzyszył tu nieuchronny w tych okolicznościach monizm metodologiczny, w ramach którego publikowano tylko poglądy „słuszne”, gdyż bezpieczne – bardziej zresztą dla establishmentu naukowego niż pozanaukowego.

Szczęśliwie Polska lat siedemdziesiątych i osiemdziesiątych XX wieku była systemem społecznym względnie otwartym na świat zewnętrzny, istniała więc możliwość publikowania „dysydenckich” poglądów naukowych na Zachodzie, z której to możliwości polscy geografowie społeczno-ekonomiczni korzystali jednak powściągliwie, być może w przekonaniu, że rewolucji naukowych nie da się przeprowadzić zza miedzy. Cokolwiek by jednak mówić o tych trudnych czasach,

warto zauważyć, że dyskutowano wówczas o metodologii nauk społecznych, w tym geografii społeczno-ekonomicznej, i o rewolucjach naukowych, a podstawowe dzieła literatury światowej na ten temat były kanonem dla czołówki intelektualnej geografów polskich młodszego – całkiem wówczas licznego – pokolenia. Że czas ten już dawno minął, pokazuje publikacja Jerzego Bańskiego (2010), w której podjął się on „diagnozy stanu wybranych elementów polskiej geografii” (tamże: 401).

Publikacja ta ma zarówno zalety, jak i wady. Do tych pierwszych należą: (1) podjęcie przez jej autora próby krytycznej oceny stanu geografii polskiej, (2) opublikowanie tego tekstu w „Przeglądzie Geograficznym”, uważanym wciąż za najpoważniejsze czasopismo geograficzne w Polsce, oraz (3) zaproszenie przez autora do dyskusji nad tym tekstem. Do wad tekstu należą natomiast: (1) ograniczone kompetencje autora z dziedziny metodologii i historii geografii polskiej, (2) rozpatrywanie geografii polskiej w izolacji od jej otoczenia społecznego, (3) słabość aparatury pojęciowej autora w zakresie nauk społecznych, w związku z czym przeprowadzona analiza jest powierzchowna, (4) mała precyzja w operowaniu językiem naukowym oraz (5) wątpliwość piszącego te słowa, czy „Przegląd Geograficzny” jest właściwym forum dla krytycznej analizy stanu geografii polskiej, a zwłaszcza otwartej polemiki naukowej.

Na podstawie lektury przedstawionej „diagnozy stanu elementów” można odnieść wrażenie, że głównym problemem geografii polskiej, a raczej geografów polskich, jest odwieczny mit jedności geografii (Bański 2010: 401). Chodzi tu o ideologię jedności nauki przyrodniczej, jaką jest geografia fizyczna, z nauką społeczną, jaką jest geografia społeczno-ekonomiczna, którą J. Bański niepotrzebnie sprowadza w swym tekście do kategorii geografii ekonomicznej (2010: 404 i dalej). Za ideologią tą kryły się zawsze wyraźne interesy grupowe, sprowadzające się do przewodniej roli geografii fizycznej i przeważających liczebnie jej adeptów. O tym jednak autor nie wspomina, zajmując się – od dawna znanymi – symptomami, nie zaś mechanizmami społecznymi i interesami grupowymi.

W tym kontekście J. Bański zbyt wiele uwagi poświęca od dawna znanemu (por. Bański 2010: 404) spostrzeżeniu, że tylko formalna separacja instytucjonalna geografii fizycznej i społeczno-ekonomicznej może otworzyć żmudną drogę do

wydobywania się geografii polskiej z marginalizacji i zapaści, do jakiej doprowadziła ta jedność w imię interesów grupowych, mimo że „dyskusja na temat jedności geografii jest jałowa” (Bański 2010: 406). Drugim symptomem jest uciekanie geografów polskich od – skompromitowanego w dużym stopniu na ich własne życzenie – szyldu geografii, co przejawia się w fakcie, że niemal żadna instytucja naukowa i dydaktyczna w Polsce nie ma w swej nazwie wyłącznie geografii, którą ukrywa za wielowyrazowymi dodatkami (Bański 2010: 413).

J. Bański (2010: 402) wyraża „nadzieję, że [jego] artykuł będzie zacznem do szerszej dyskusji”, cokolwiek znaczy „zaczn do dyskusji”. Piszący te słowa podejmuje to wyzwanie, zdając sobie sprawę, że jest to zadanie niewdzięczne, gdyż w powoływanym tekście nie przedstawiono kwestii naukowo istotnych, a zwłaszcza nowych. Mimo to krytykę opracowania J. Bańskiego podjąć warto ze względu na tych Czytelników, którzy są skłonni traktować teksty publikowane w oficjalnym organie Instytutu Geografii *etc.* PAN jako ważne.

Wśród niejasnych językowo wywodów pojawiają się w tekście J. Bańskiego raczej hasła niż pojęcia naukowe, których autor nie rozwija. Przy pojęciu paradygmatu nie pojawia się więc odwołanie do literatury przedmiotu. Przy pojęciu rewolucji naukowej autor odwołuje się do pierwszej książki Thomasa Kuhna w wersji anglojęzycznej, chociaż wydanie polskie (Kuhn 1968) ukazało się ponad czterdzieści lat temu. Z tekstu J. Bańskiego nie wynika też, że jest mu znany wkład Davida Harveya (1973) w koncepcję rewolucji naukowych i ich związku z rewolucjami społecznymi. Tym mniej zdaje się więc wiedzieć o kontrrewolucjach naukowych (Rykiel 1988). Nic nie wskazuje też na wiedzę autora o sporze Antoniego Kuklińskiego ze Zbigniewem Ryklem na temat istoty i liczby rewolucji naukowych w geografii polskiej (Rykiel 1988). O konferencji w Rydzynie J. Bański zdaje się zaś wiedzieć tylko tyle, że „pobrzmiwała [tam] analiza i charakterystyka” (Bański 2010: 401) oraz ile dowiedział się z prac Zbyszka Chojnickiego. Nic natomiast nie wskazuje na to, by dysponował wiedzą o poglądach Andrzeja Rachockiego, Zbigniewa Rykla, Konrada Dramowicza, Marka Jerczyńskiego, Wiesława Maika, Jana Łobody, Jerzego Paryska, Waldemara Ratajczaka, Grzegorza Węclawowicza i innych czołowych bohaterów tej konferencji.

Nic więc dziwnego, że za „efekt” konferencji metodologicznej w Rydzyńcu w 1983 r. uznaje autor próbę „opracowania podstaw teoretyczno-metodologicznych oraz programu rozwoju geografii polskiej” (Bański 2010: 401) przez Z. Chojnickiego, najwyraźniej nie zdając sobie sprawy, że konferencja w Rydzyńcu była nie próbą przebudowy geografii polskiej, lecz – skuteczną, jak się okazało – próbą zablokowania tej przebudowy przez skanalizowanie niezadowolenia ówczesnego młodego pokolenia geografów polskich, którym pozwolono się wygadać, nigdy jednak nie dopuszczono do opublikowania najbardziej krytycznych oryginalnych referatów tam wygłoszonych. Jako klasyczny przykład kontrrewolucji naukowej, konferencja ta skończyła się przemyślaną decyzją o niepodejmowaniu żadnych działań reformujących dyscyplinę. W zamian podjęto nieśpieszne wydawnicze działania maskujące, mające stworzyć wrażenie, że w Rydzyńcu nie było ani radykalnych nastrojów młodszego pokolenia, ani nerwowości starszego. W ten sposób stworzono więc Orwellovską wizję tej konferencji, na którą dają się nabierać młodsze pokolenia geografów polskich, czytające co najwyżej publikacje własnych instytutów i wierzące nie w taką konferencję, jaka faktycznie była, a więc obrazoburczą, lecz w taką, jaka powinna była być, a więc „słuszną”.

Jest to więc klasyczny przykład przemocy symbolicznej, dehistoryzacji i habitusu w rozumieniu Pierre’a Bourdieu (1988). Ta pierwsza polega na przekazywaniu nauczonym przez nauczających takiego opisu świata, który ci pierwsi uznają za oczywisty i zasadny, szerzej zaś – na takim oddziaływaniu dominujących grup społecznych, by podporządkowani tak właśnie postrzegali rzeczywistość, w tym samą relację dominacji, której są ofiarą. Rezultatem tego jest reprodukcja struktury społecznej w akademickim środowisku społecznym. Szanse formalnego awansu naukowego zależą więc nie od zdolności i niezależności myślenia, lecz od umiejętności internalizacji habitusu grupy dominującej, co w środowisku geografów polskich – chociaż oczywiście nie tylko tam – widać gołym okiem.

Można się oczywiście spierać o kamienie milowe w historii geografii polskiej. Nie jest jednak nowa teza (Rykiel 1988), że kamienie takie były dwa. Pierwszy z nich to konferencja w Osiecznej w 1955 r., będąca elementem jedynej w historii geografii polskiej rewolucji naukowej, której rezultatem była jedyna istotna zmiana struktury

władzy w dyscyplinie. Drugi z nich natomiast to konferencja w Rydzynie w 1983 r., będąca klasycznym przykładem kontrrewolucji naukowej, w ramach której w imię obrony interesów grupowych nie dopuszczono do koniecznej zmiany paradygmatu geografii polskiej.

Jednym z rezultatów tego stanu rzeczy jest fakt, że niedawno odbyło się szóste już Forum Geografów (*VI Forum...*), które – jak wszystkie poprzednie – nie tylko niczego w geografii nie zmieniło i nie doprowadziło „do żadnych wniosków” (Bański 2010: 402), ale o którym – podobnie jak o poprzednich pięciu – nawet mało kto słyszał. Nic więc dziwnego, że kolejne pokolenia geografów polskich od dziesięcioleci obracają się wokół tych samych spostrzeżeń, a pogłębiająca się ignorancja metodologiczna powoduje nie tylko nieprzewycięzalną zapaść tej dyscypliny, ale nawet nieumiejętność analizy mechanizmów społecznych w nauce.

J. Bański stwierdza bowiem, że „[j]edność geografii polskiej może wynikać tylko ze wspólnych interesów” (2010: 404), gdyż „tylko wspólnota interesów tworzy koalicję geografów” (tamże: 402), „[t]akim interesem jest [zaś] obawa o utratę tożsamości, wynikająca [ze] słabości [ci] w stosunku do innych dyscyplin” (tamże: 404). Autor sugeruje więc, po pierwsze, że jedność geografii wynika z jej słabości, po drugie zaś, że interesem geografów są ich kompleksy, z których wyrasta lęk (obawa) przed światem zewnętrznym. Zdaje się też nie rozumieć, że – po trzecie – wspólnota interesów jest elementem grupotwórczym, po czwarte zaś, że rola rewolucji stalinowskiej w geografii polskiej polegała na **trwałym** rozdziale geografii fizycznej i społeczno-ekonomicznej, opartym nie tylko na odmiennej metodologii i przedmiocie badań, lecz i na odmiennych interesach, przede wszystkim zaś na wytworzeniu w zbiorowości geografów takich stosunków społecznych i ich instytucjonalizacji, w których rewolucja naukowa jest niemożliwa.

Cały bowiem mechanizm negatywnej selekcji kadr naukowych, który zauważa J. Bański (2010: 409), jest wynikiem tego właśnie procesu społecznego, instynkt samozachowawczy decydentów geografii polskiej odnosi się zaś do ich grupy społecznej, a nie do kategorii społecznej geografów, tym mniej zaś do interesu dyscypliny. Skutkiem jest natomiast nieodwołalna zapaść geografii polskiej, której – jak można sądzić – nie przewycięży zmiana ekipy przywódczej, do czego nawołuje

J. Bański (2010: 413), potencjalni przywódcy kolejnego pokolenia cierpią bowiem na genetyczną amnezję historyczno-metodologiczną, jako tacy są więc – bez własnej winy – nieuchronnymi prawnukami Józefa Stalina.

Dlatego więc stwierdzenie, że „pozorna jedność dyscypliny wynika tylko ze wspólnoty interesów, tj. potrzeby utrzymania *status quo* geografii” (Bański 2010: 406), wymaga wskazania, o wspólnocie czyich interesów tu mowa, mocne przesłanki przemawiają bowiem za poglądem, że chodzi tu o interesy istotnej – w obu znaczeniach tego terminu – mniejszości. Nie wytrzymuje więc krytyki stwierdzenie, że „[w]inę za to ponoszą wszyscy geografowie” (tamże: 413).

Na zakończenie J. Bański stwierdza, że „[g]eografia polska przeżywa kryzys” (2010: 413), pojęcie kryzysu nie wydaje się jednak adekwatne w odniesieniu do pogłębiającego się od ponad trzydziestu lat stanu marginalizacji, który doprowadził do zapaści. Cytowany autor wyraża jednak nadzieję, że „[b]yć może jesteśmy w okresie schyłkowym nauki instytucjonalnej, poprzedzającym[,] wg koncepcji T. Kuhna [...] naukową rewolucję i pojawienie się nowych paradygmatów” (Bański 2010: 413), chociaż (1) T. Kuhn pisał w polskim wydaniu swej książki o rewolucjach naukowych, nie zaś o „naukowych rewolucjach”, (2) jego koncepcja nie odnosiła się do nauk społecznych, będących – jego zdaniem – w stadium przednaukowym, zaś (3) w wyniku rewolucji naukowej miał się pojawić nowy paradygmat, nie zaś paradygmaty. D. Harvey (1973) wskazał natomiast na nierozzerwalny związek rewolucji naukowych z rewolucjami społecznymi; nie może być zatem mowy o żadnej rewolucji naukowej w geografii polskiej bez głębokiej zmiany struktury społecznej zbiorowości geografów.

Dalej J. Bański stwierdza, że „[z]miany[,] jakie muszą się dokonać w polskiej geografii[,] zależą przede wszystkim od młodych naukowców” (Bański 2010: 413), co jest poglądem co najmniej gołosłownym, jeśli nie naiwnym, nieodwołującym się bowiem do mechanizmów rozwoju nauki i współczesnej zmiany społecznej. Powyższy pogląd autora ma zaś wynikać z obserwacji, że „[d]ojrzali przedstawiciele geografii są [...] konserwatystami, godzącymi się z dyktatem wyuczonych teorii” (Bański 2010: 413). Trudno przy tym nie zauważyć, że autor myli tu swe pojęcie „dyktatu wyuczonych teorii” z pojęciami struktury interesów, struktury władzy,

instytucjonalizacji, przemocy symbolicznej i przemocy strukturalnej. J. Bański pokłada zatem nadzieję w niedojrzałych przedstawicielach dyscypliny, co jednak ważniejsze, sprowadza mechanizmy jej rozwoju do działań endogenicznych. Co więcej, owi „dojrzały przedstawiciele” mieliby, zdaniem J. Bańskiego, potwierdzać „w swoich badaniach to, co już zostało odkryte” (Bański 2010: 413), trudno jednak oprzeć się wrażeniu, że dotyczy to również autora powyższych słów.

Końcowy postulat J. Bańskiego zmierza do tego, żeby „kierowanie i zarządzanie badaniami powierzyć naukowcom, którzy potrafią to robić” (Bański 2010: 413). W tekście nie ma żadnych przesłanek do stwierdzenia, kogo autor ma na myśli, jasna jest natomiast sugestia, że dotychczas geografią polską kierowali nieudacznicy, który to pogląd jest co najmniej powierzchowny, jeśli nie naiwny. Co jednak ważniejsze, autor ponownie nie przedstawia mechanizmów proponowanej zmiany, z czego można wnosić, że zakłada optymistycznie, iż dotychczasowa grupa kierownicza będzie na tyle uprzejma, że wymrze bez sprzeciwu. W dodatku grupę tę J. Bański utożsamia – jak można sądzić – z „geografami-celebrytami” (Bański 2010: 401), najwyraźniej nie rozumiejąc znaczenia drugiej połowy wprowadzonego przez siebie terminu (por. *Celebryt*).

W swych propozycjach finansowania badań J. Bański idzie jednak jeszcze dalej, stwierdzając, że o „kierunku i wielkości” wsparcia finansowego geografii „powinno w większym stopniu decydować środowisko geografów. Mechaniczny rozdział środków, na podstawie matematycznych algorytmów [cokolwiek to znaczy], może [bowiem] spowodować likwidację geografii [...] poprzez jej stopniowe wchłanianie przez inne dyscypliny badawcze” (Bański 2010: 409). J. Bański jest zatem – jak się zdaje – zwolennikiem takiego mechanizmu funkcjonowania nauki, w którym bierne i nieefektywne środowisko naukowe będzie się samo oceniać, na której to podstawie władza publiczna będzie zobowiązana do finansowania tego skansenu. Pomysł ten nie jest jednak nowy, gdyż tak właśnie funkcjonowała polska geografia instytucjonalna przez ostatnie dziesięciolecia, czego skutki widać gołym okiem. W socjologii pogląd prezentowany przez J. Bańskiego nazywa się odmową wiedzy (Zybertowicz 2005), co można sprowadzić do stwierdzenia, że „nie przyjmuje się do wiadomości informacji, które mogą zagrozić dobrej samoocenie. Jeżeli ktoś źle myśli

o naszych kompetencjach merytorycznych, tym gorzej dla niego. My przecież jesteśmy świetni” (Rykiel 2006: 26).

Sympatyzując z intencjami „diagnozy” J. Bańskiego, trzeba jednak stwierdzić, że w swej obecnej wersji jest ona tekstem merytorycznie słabym, pozostając w nurcie intelektualnym kolejnych forów geografów, nie odwołuje się ona bowiem do żadnych koncepcji teoretycznych i nie pokazuje żadnych mechanizmów społecznych. Nawet jeśli wspomina o zmianach, odwołuje się wyłącznie do tradycjonalistów, którzy potrzebują nie żadnej zmiany, lecz uznania wspaniałości swej własnej wizji geografii. Odbywają się więc kolejne, coraz mniej liczebne (zob. *VI Forum...*), fora geografów, z których niewiele wynika, gdyż żaden problem nurtujący środowisko nie został tam nie tylko rozwiązany, ale nawet postawiony.

Wyrosło tymczasem pokolenie, które jeszcze słyszało o konferencji w Rydzynie, ale nie wie o niej niemal nic. Trudno się zresztą temu dziwić, skoro Rydzyna została spacyfikowana i objęta cenzurą środowiskową, co zresztą świadczy o tym, że była ona niebezpieczna dla ówczesnego establishmentu geograficznego, obecnie zaś funkcjonuje wyłącznie jako slogan. Wyrasta następne pokolenie, które ma mętne pojęcie nie tylko o historii geografii polskiej, ale i o jej metodologii. Wskazany w tytule stan krytyczny odnosi się zatem nie tylko do geografii, co byłoby jeszcze do zniesienia, ale i do myślenia. Nie jest to jednak – by odwołać się do Heinricha Bölla (1979) – ani zamierzone, ani przypadkowe, lecz nieuniknione.

Jak bowiem stwierdził P. Bourdieu (1988), kluczem do władzy akademickiej jest osiągnięcie pozycji społecznych, które decydują o reprodukcji korporacji. Kluczowy dla stosunków władzy jest więc czas sukcesji pozycji akademickich – jak we wszystkich sytuacjach społecznych, w których nadchodzi „zmiana warty”. Przyszłością rządzą więc ci, którzy mają wpływ na okoliczności tej zmiany. I w tym właśnie kontekście warto widzieć przyszłość geografii polskiej.

To zatem, czego potrzeba współczesnej geografii polskiej, to socjologia geografii, która potrafiłaby zbadać mechanizmy społeczne dawnego rozkwitu i dość już dawnego upadku geografii polskiej jako dyscypliny naukowej. Po raz pierwszy próbowano to zrobić – chociaż w dość łagodny, a nawet naiwny sposób – w Rydzynie i dlatego właśnie nie dopuszczono do upublicznienia tego kierunku

myślenia. Zjawisk tych nie da się zrozumieć i wyjaśnić bez odwołania się do – wspomnianych już – koncepcji Pierre’a Bourdieu, ale także koncepcji antyrozwojowych grup interesu (Zybertowicz 2005) i związanego z tym mechanizmu selekcji negatywnej kadr naukowych (Rykiel 2006), na co geografia polska cierpi od lat. W dyscyplinie tej bowiem „obecna struktura władzy oraz mechanizmy jej funkcjonowania i rozwoju oraz ruchliwości społecznej opierają się na nieznacznie tylko zmodyfikowanych zasadach wprowadzonych w czasach stalinowskich” (Rykiel 2006: 27).

Podjęta przez Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego próba zmiany tych mechanizmów, nawet jeśli obarczona błędami, jest próbą zmiany struktury społecznej w nauce polskiej, a więc i w geografii, w związku z czym spotyka się ona z daleko idącą rezerwą środowiska geografów, w tym J. Bańskiego, narusza bowiem interesy tego środowiska. Łatwiej jest bowiem formułować ogólne hasło konieczności zmiany pokoleniowej w dyscyplinie i postulat powierzenia kierowania badaniami osobom kompetentnym niż zaakceptować proponowany przez Ministerstwo system, w którym profesorowie, którzy w całym swym dorobku naukowym mają średnio po dwie publikacje znajdujące się na platformie baz abstraktowych *ISI Web of Knowledge* (por. Bański 2010: 409), wypadaliby z rynku naukowego finansowanego ze środków publicznych. Na tej podstawie można by odnieść, nietrafne zapewne, wrażenie, że autorowi „diagnozy stanu elementów” chodzi o to, by zmieniła się ekipa przywódcza, ale żeby w żadnym razie nie zmienił się mechanizm funkcjonowania polskiej geografii społeczno-ekonomicznej, nawet jeśli to właśnie on jest przyczyną obecnego żenującego stanu tej dyscypliny.

Niewątpliwą zaletą tekstu J. Bańskiego jest natomiast podjęcie dyskusji, mimo że obarczonej licznymi mankamentami. Autor odważył się bowiem zabrać głos i nieśmiało zasugerować, że król jest, być może, niekompletnie ubrany, chociaż – zdaniem piszącego te słowa – kompletna nagość króla jest nie tylko powszechnie i od dawna widoczna, ale i wielokrotnie wskazywana. Można jednak przypuszczać, że dla otwartej dyskusji na temat mechanizmów funkcjonowania polskiej geografii społeczno-ekonomicznej, w tym zwłaszcza mechanizmów mobilizacji społecznej i obrony interesów grupowych w kontekście konferencji w Rydzynie, znajdzie się

miejsce raczej na łamach „Przestrzeni Społecznej (Social Space)” niż „Przeglądu Geograficznego”.

Literatura

- Bański J., 2010: *Stan krytyczny polskiej geografii – krytyka stanu*. „Przegląd Geograficzny”, 82, 401-416.
- Böll H., 1979: *Utracona cześć Katarzyny Blum albo Jak powstaje przemoc i do czego może doprowadzić*. Warszawa: Czytelnik; wyd. 2.
- Bourdieu P., 1988: *Homo Academicus*. Stanford, California: Stanford University Press.
- Celebryt*, <http://pl.wikipedia.org/wiki/Celebryt>.
- Harvey D., 1973: *Social justice and the city*. London: Edward Arnold.
- Kuhn T., 1968: *Struktura rewolucji naukowych*. Warszawa: PWN.
- Rykiel Z., 1988: *The functioning and the development of Polish human geography*. „Progress in Human Geography”, 12, 1988, 391-408.
- Rykiel Z., 2006: *Układ antyrozwojowy*. „Forum Akademickie”, 1 (149), 25-27.
- Zybertowicz A., 2005: *AntyRozwojowe Grupy Interesów: zarys analizy*; w: W. Wesołowski, J. Włodarek (red.): *Kręgi integracji i rodzaje tożsamości*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Scholar; 299-324.
- VI Forum Geografów Polskich, Kraków, 6-7 maja 2010 r.,
http://www.wsp.krakow.pl/geo/forum2010/forum_2010_program.html

Wpłynęło/received 21.01.2011; poprawiono/revised 18.02.2011